ALICJA MORAWIECKA

ur. 1926; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, lipiec 1944
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Lublin, ulica Wspólna 84, wyzwolenie Lublina spod okupacji niemieckiej, żołnierze radzieccy

Obraz Lublina po wyzwoleniu w 1944 r.

Wróciłam z oddziału partyzanckiego [do Lublina] pod koniec lipca. Mieszkaliśmy wtedy na ulicy Wspólnej 84, w bardzo nędznych warunkach, dlatego że w lutym 1943 roku zostaliśmy wyrzuceni przez Niemców z domu naszego na ulicy Pierwszej – to była ulica na Kośminku, sąsiadująca z ulicą Krańcową – bo poszerzano teren Majdanka. I nie zapomnę nigdy słowa „sofort", bo to było „natychmiast". Skierowano nas do domu, z którego została wysiedlona na wieś kobieta, która handlowała nielegalnie. To był dom bardzo biedny, w którym największym pomieszczeniem była komórka właściwie, bo to i kuchnia, i pokój, bardzo to było wszystko w biednym stanie, ale za to był wspaniały sad przy tym. I do tego domu wróciłam w [19]44 roku pod koniec lipca z oddziału partyzanckiego, w którym byłam zresztą koło dziesięciu dni. Było to już po okresie wyzwolenia Lublina i ze zdziwieniem zastałam w naszym domu – i nie tylko w naszym, bo wszędzie właściwie były ogródki i sady – grupy żołnierzy radzieckich, którzy bratali się z ludnością bardzo serdecznie: alkohol, ale i konserwy, te słynne tuszonki. Byli i u nas, w naszym sadku. Bardzo życzliwie nastawieni, chętni do wymiany za żywność chociażby zepsutego zegarka. Trzeba przyznać, że wielkich wymagań nie mieli. Niemniej po przyjściu do domu nie byłam zachwycona tą sytuacją i czym prędzej poszłam do mojej przyjaciółki na Bronowice. I ze zdziwieniem stwierdziłam, idąc na ulicę Skibińską – z Kośminka to jednak kawałek na Bronowice – że nie widzę zniszczeń, śladów tego, że tu przecież tydzień wcześniej była walka o Lublin. Opowiedziałam [przyjaciółce] moje przeżycia partyzanckie, ona mi opowiedziała o swoich. Moja przyjaciółka pracowała na poczcie w Lublinie, bo pracować trzeba było, inaczej wywożono na roboty do Niemiec, ale miała tam zadanie konspiracyjne określone na wypadek, kiedy wojska radzieckie zbliżały się do Lublina. Nic z tego nie wyszło. Twierdziła, że w takim tempie, w jakim uciekali Niemcy z Lublina, to można było sobie tylko życzyć tego widoku przez całą

okupację i odreagować te wszystkie uczucia, które żywiliśmy do okupanta. Wieczorem wróciłam do domu.

Data i miejsce nagrania	2005-04-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"